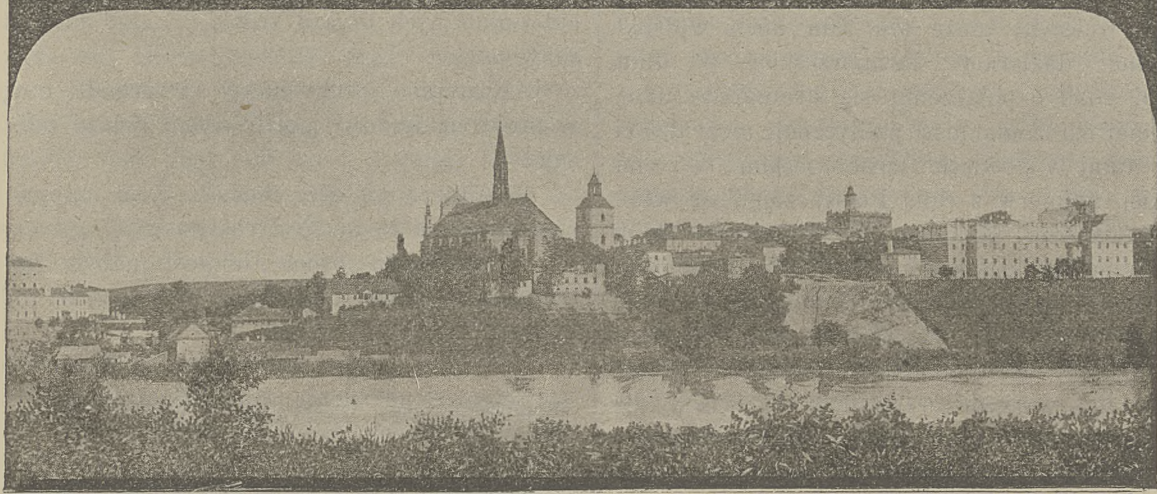
Nr. 19. Tarnobrzeg, dnia 15 sierpnia 1902. Rocznik II.

GŁOS·ZIEMI·SANDOMIERSKIEJ



DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administr.: **GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ**, Tarnobrzeg.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATA wynosi w całej Austryi: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mrk., półrocznie 3 Mrk., kwartalnie 1 Mrk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — **OGŁOSZENIA** przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wierszu drukiem petitowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADESŁANE: od miejsca wiersza petit. po 30 hal. za każdy raz.

Konfederacya dzikowska.

(Dokończenie).

Wprawdzie konfederacya dzikowska nie utrzymała Leszczyńskiego na tronie polskim, jednak świeci ona w owych czasach saskiego zepsucia, rozpasania i upodlenia, w czasach upadku moralnego i umysłowego — zrozumieniem stanu rzeczy i patryotyzmem. Dążyła ona do oparcia się na własnych siłach narodu; popierała króla-rodaka, człowieka uczonego, szlachetnego, zacnego i dobrego; chciała wypędzić z granic Polski obce wpływy i wojska, głównie rosyjskie; przewidziała naprzód na pół wieku, że główne nieszczęście spadnie na Polskę od Rosyi, która skorzysta z niezgody i zazdrości Polaków. Konfederacya stanęła przy prawym królu a zaprotestowała przeciw gwałtom i przemocy obcych, którzy przy udziale przekupionych a zawistnych wodzirejów magnackich prawego króla z jego państwa wygnali, Polskę ojca i króla pozbawili, a w nieszczęścia i upodlenie ją wciągnęli i do upadku doprowadzili. Konfederacya dzikowska poraz pierwszy wywiesiła s z t a n d a r s t r o n n i c t w a n a r o d o w e g o, wzywając wszystkich patryotów do zgodnego łączenia wszystkich sił narodu przeciw wrogowi; z pól dzikowskich powiał duch narodowy na całą Polskę, ożywił ją, otworzył jej oczy na przyczynę poniżenia, z którego zaczęto ją wydobywać przez oświatę patryotyczną, z dworu króla Leszczyńskiego płynącą, jak za Konarskiego, przez najzbawienniejsze reformy, jak za sejmu czteroletniego, na którym uchwalono konstytucyę Trzeciego Maja, przez powstanie Kościuszki.

A chociaż Polska upadła, to jednak duch ten mimo niezwykłych w dziejach gwałtów i nieszczęść utrzymuje naród nasz dotychczas, wzmacniając go i wciągając do stronnictwa narodowego nie tylko, jak za Leszczyńskiego, najświatlejszych magnatów i szlachtę, ale także inne klasy narodu a w ostatnich czasach włościan, całą demokracyę, wszystkich najlepiej myślących i pracujących patryotów.

* * *

Tylko ta tradycya dzikowskiej konfederacyi złączenia sił całego narodu przy prawach Polski zdoła ją z niewoli wydźwignąć i do dalszej chwały doprowadzić. W tym duchu, z pamięcią o tamtych czasach i szlachetnej pracy patryotow, należy nam dalej postępować.

Może dzięki tej pamięci ruszył się lud najpierw w Tarnobrzeskiem około pracy obywatelskiej ze świadomością sprawy narodowej, podejmując ją w miejsce dawnych tłumów szlachty

Na tych samych polach dzikowskich obchodzili włościanie w r. 1898 rocznicę konstytucyi, która na-

dała włościanom własność gruntów i prawa obywatelskie; może dla tej tradycyi na tych samych polach obchodzili wówczas włościanie pamiątkę bitwy racławickiej, w której bohaterowie z różnych klas a jednego ducha, szlachta, włościanie i mieszczanie przeciw wrogowi ojczyzny walczyli; może ten sam duch wpłynął na uchwalenie deklaracyi tarnobrzeskiej w dniu 9 marca 1899 roku o połączeniu się stronnictw ludowych i wspólnej ich działalności politycznej; może dzięki tej tradycyi tutaj w powiecie tarnobrzeskim, w ziemi sandomierskiej, najpierw z całej Polski zajęli się włościanie wystawieniem pomnika dla bohatera-chłopa Bartosza Głowackiego, jakby tem do dawnych bohaterów przemówić chcieli: „Nie braknie ojczyźnie sił ani ducha; jesteśmy tacy sami, jak Bartosz, jak i wy, którzyście dla ojczyzny życie i majątki swoje w ofierze składali; teraz my, waszym przykładem zachęceni, dla Ojczyzny żyć a jak zajdzie potrzeba, ginąć będziemy“.

Oby i teraz z pól dzikowskich, z ziemi tarnobrzeskiej, powiał ten duch narodowy, który tu wieje, na całą Polskę, na wszystkie klasy i stany, na wszystkie chaty włościańskie i obudził w nich życie i świadomość narodową, doświadczeniem bogatszą, a więc w zgodzie i poszanowaniu wszystkich stanów: zasług u jednych; chęci u drugich; pracy u wszystkich — a wtenczas stworzy się należytą siłę do lepszej przyszłości narodu.

Przewóz na Wiśle pod Nadbrzeziem.

Pod Nadbrzeziem istnieje przewóz na Wiśle do Sandomierza od stu lat blisko, bo po spaleniu mostu podczas bitwy księcia Józefa Poniatowskiego z wojskami austryackiego arcyks. Ferdynanda w r. 1809; (wtenczas to wojska polskie zajęły Sandomierz).

Obowiązek utrzymywania przewozu przeszedł następnie przy układach pokojowych na Kongresie wiedeńskim na rząd austryacki. Jak to tam było tego nikt dokładnie już nie wie, dość że przewóz ten dostał się do rąk sandomierskiego żyda, który ugodził się z żydem z Nadbrzezia w ten sposób, iż za przewóz od Nadbrzezia do Sandomierza brał opłaty żyd tutejszy, zaś za przewóz z Sandomierza do Nadbrzezia, żyd tamtejszy.

Gdy około roku 1896 firma Goldlust z Nadbrzezia zaczęła się starać o koncesyę na przewóz, rozpoczęła również o to starania gmina Nadbrzezie na tej podstawie, że gmina w pierwszym rzędzie ma obowiązek utrzymywać komunikacyę, a przewóz jest dalszym ciągiem drogi gminnej, prowadzącej od drogi krajowej, która kończy się u wału, a od wału między gminną wikliną na obszarze gminy prowadzi droga gminna aż do samej Wisły.

Że droga ta jest gminną, to stwierdził sam rząd, gdy bowiem od kilku lat prowadzą się przez Wydział powiatowy starania o zrobienie szutrowanego dojazdu od wału do Wisły i żądano, aby rząd dojazd budował, to rząd odmówił tłomacząc się, że to jest rzeczą władz autonomicznych dojazd zrobić, a rząd może tylko dać subwencyę.

Następnie i subwencyę wstrzymał, bo już miał w projekcie budowę portu, a ten dojazd od portu ma zależeć.

W rzeczywistości chodziło o co innego. Do tego czasu sprawa ta nie jest rozstrzygnięta.

Tymczasem firma Goldlust nabyła tymczasowo przewóz od żyda tutejszego; przewóz ten jednak wykonywa się bez koncesyi.

W roku zeszłym wniosła gmina Nadbrzezie prośbę do Sejmu o udzielenie koncesyi na przewóz w myśl ustawy drogowej i koncesyę uzyskała. Gdy zaś Wydział krajowy przedłożył uchwałę sejmową rządowi do sankcyi, to minister jej nie przedkłada, i u siebie ją trzyma.

Tymczasem jednak ten sam minister udzielił firmie Goldlust koncesyę na przewóz towarów przez Wisłę do zjazdu kolejowego — a nie nawprost drogi krajowej — a nadto zobowiązał ją do utrzymywania przewozu osób. Minister ośmiela się więc wstrzymywać uchwałę Sejmu od przedłożenia jej Cesarzowi do zatwierdzenia, aby żydowskiej firmie tymczasem udzielać koncesyi. Pozwolenie to nie weszło w życie i firma Goldlust z koncesyi tej nie korzysta dlatego, że chodziło o dostęp od drogi krajowej do zjazdu kolejowego przez wał ochronny nad Wisłą. Na to Wydział krajowy miał się zgodzić pod łagodnymi warunkami, czemu nie chce się wierzyć, skoro Wydział krajowy nie tylko jeździć, ale nawet chodzić po wałach nie daje, żeby się wały nie psuły.

Miała się w sprawie tego połączenia i przewozu odbyć komisya jeszcze na wiosnę, ale cała sprawa została odroczona.

Podobno firma Goldlust robi także starania, żeby rząd nie pozwolił na żaden inny przewóz tylko jeden przez port, który za dwa lata ma być gotowy, a przewóz ten oddać firmie Goldlust, tymczasem zaś firma będzie wykonywać przewóz bez żadnej koncesyi. Więc tak rzeczy stoją, że gmina nie może korzystać z ustawy sejmowej; żydzi nie mają żadnego pozwolenia, a mimo to z przewozu korzystają.

Gdy o tę sprawę wnosił poseł Krempa interpelacyę w Radzie państwa, to minister tłomaczył się, że pozwolenie należy do rządu a nie do sejmu; nie wiedzieć jednak na jakiej podstawie, bo tego minister nie wyjaśnił. Ciekawa rzecz, czyby rząd był tego samego zdania, gdyby żydzi o koncesyę wcale się nie starali. Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych wniósł znowu Zdzisław hr. Tarnowski, jako poseł z ziemi

tarnobrzeskiej do rządu interpelacyę, dlaczego rząd nie przedkłada uchwały sejmowej cesarzowi do sankcyi, lecz zwlekaniem ubliża powadze Sejmu i interesom gminy. Rząd na to nie odpowiedział, bo się Sejm skończył.

Niechże się świat przekona teraz, że to za nic u ministra austryackiego Sejm krajowy, za nic interes gminy, a Koło polskie właśnie popiera takiego ministra.

Dobrzeby było, żeby deputacya z gminy nie czekając na to, co rząd sejmowi odpowie, udała się do samego cesarza i sprawę tę przedstawiła i o sankcyonowanie ustawy sejmowej o przewozie prosiła.

Jan Ostrowiak.

Zamachy władz skarbowych na książki Kas Oszczędności.

Rozwój Kas Oszczędności zależy od należytego ich prowadzenia, aby istniało bezpieczeństwo dla włożonych pieniędzy a więc aby wkładający mieli do nich zupełne zaufanie tak co do bezpieczeństwa jakoteż pewności, że zarządy Kas nie będą rozgłaszały, kto ma i jakie wkładki.

Tymczasem zaszedł wypadek, który był przedmiotem interpelacyi wniesionej w Radzie państwa przy końcu ubiegłej sesyi przez prof. dra Głąbińskiego, posła miasta Lwowa, imieniem Koła polskiego.

Mianowicie starostwo tarnobrzeskie wezwało dyrekcyę Kasy Oszczędności powiatowej w Tarnobrzegu o wykazanie jak wysokie wkładki posiadają osoby z nazwiska wymienione w piśmie starostwa. Zagrożono nawet grzywną w razie niedoniesienia.

Sprawa ta oparła się o Radę Państwa, gdyż żądanie starostwa sprzeciwia się ustawie podatkowej i zasadzie istnienia Kas Oszczędności, na co jeszcze minister nie odpowiedział.

Jeżeliby podobne pismo do jakiejkolwiek Kasy nadeszło, to należy przedstawić starostwu, że takich wykazów podawać nie wolno, a to z każdych Kas Oszczędności, czy to powiatowych, miejskich, spółek oszczędności lub innych.

Starostwu podaje się tylko ogólną cyfrę wkładek ale bez wymienienia osób, wkładki posiadających.

Gdyby bowiem zarządy Kas nazwiska osób zdradzały, to Kasy straciłyby zaufanie i upadłyby.

Należałoby tę sprawę poruszyć także w Sejmie według interpelacyi prof. dr. Gł.

O poprawie pastwisk gminnych.

Nie ma prawie w naszym kraju takiej gminy, któraby nie posiadała pastwiska, lub też jakiego gruntu wspólnego. Kraj nasz posiada go wielki szmat, bo 617.028 mórg, z czego na nasz powiat przypada 20.207 mórg (a więc te grunta wspólne wynoszą w naszym powiecie blisko jednę czwartą część całej własności gruntowej włościańskiej; a w niektórych okolicach górskich jeszcze więcej). Grunta te wspólne przedstawiają z wyjątkiem wydzierżawianych gruntów ornych, łąk i ogrodów, prawie nieużytki, gdyż pastwiska pokryte są kretowiskami, zarośnięte mchami, zjeżdżane i zniszczone przez gęsi i świnie. Nie dbają o nie naczelnicy gmin, nie troszczą się o nie też i członkowie gminy — słowem nikt w gminie o nie nie dba i nikt ich nie szanuje.

Starania Rad powiatowych o poprawę pastwisk gminnych spełzły na niczem; albowiem naczelnicy gmin żadnej racyonalnej gospodarki na pastwiskach gminnych zaprowadzić nie chcą, a polecenia Rad powiatowych sobie lekceważą. Jedynym jeszcze środkiem byłaby poprawa pastwisk przez podział pomiędzy członków gminy, mających prawo użytkowania.

Jak bowiem grunta uprawne wspólne są zawsze w gorszym stanie, to cóż dopiero pastwiska, do których należą wszyscy członkowie gminy. Przez podział podniosłoby się znacznie bogactwo włościan a zatem i kraju. To samo bowiem pastwisko, na którem przy obecnej gospodarce wspólnej bydło zaledwie na tyle wyżywić się może, aby z głodu nie paść — które gdzieniegdzie wskutek dołów, kretowin, dróg i t. p. jest zupełnem nieużytkiem a dla bydła rozsadnikiem zarazy i chorób, to samo pastwisko, gdyby było własnością prywatną, zostałoby w znacznej części obracane na rolę, na łąkę, lub choćby nawet zostało pastwiskiem, to byłoby lepiej szanowane i używane i więcej bydła wykarmić-by mogło, bo o swoją własność każdy dba, a o wspólną nikt się nie troszczy i nikt jej nie szanuje.

Chcąc coś zdziałać potrzeba jednak przedewszystkiem „zgody“, której niestety brak między naszym ludem. Bo chociażby jeden pragnął całą duszą poprawy naszego bytu, to nic nie potrafi zdziałać, jeżeli się wszyscy na to nie zgodzą.

Jan Kaczak.

Dwie żony a jeden mąż.

Z pewnej gminy powiatu tarnobrzeskiego wyjechał przed paru laty gospodarz (nazwiska nie podajemy) do Ameryki na zarobek, pozostawił w domu żonę z trojgiem małych dzieci i gospodarstwo wartości do 2000 koron. Przez pierwszy rok pobytu w Ameryce pisał często do żony, przysyłał jej pieniądze, powoli ziębnął, aż zaprzestał pisać i pieniądze przesyłać, bo poznał się w Ameryce z jakąś kobietą, przed którą się przysiągł, że jest kawalerem i ożenił się z nią a o pierwszej zapomniał.

Pozostała żona biedowała z dziećmi, jak mogła. Dopiero po kilku latach, krewny jej męża przyjechał do Ameryki; dowiedział się, co zaszło i napisał do tej, co została w domu, aby sprzedała i przyjechała do męża i podpisał męża. Żona w najlepszej wierze sprzedała wszystko i z wielką radością pojechała do Ameryki z dziećmi. Gdy przyjechała do Nowego Jorku i weszła do domu oznaczonego w liście, zastała tylko kobietę z dzieckiem, która powiedziała, że ten o którego się pyta, jest na robocie i że tu mieszka i wnet przyjdzie. Kobieta z dzieckiem spytała się potem żony, co za jedna i czy jest krewną tego, do którego przyjechała. Ta się przyznała, że jest żoną prawdziwą, a te troje dzieci to jego i że przyjechała, bo pisał po nią, aby sprzedała wszystko i przyjechała. Kobieta z dzieckiem struchlała i powiedziała, że jest jego kucharką. Gdy mąż wrócił z roboty najgrzeczniej mu opowiedziała, kto przyjechał i że ich zamknęła w pokoju. Gdy się ten przysięgał i mówił że go okłamuje i że bajek słucha ludzkich, ta go zaprowadziła do pokoju a tu żona pierwsza i troje dzieci, dziewczynka najstarsza przypadła do ojca. Ten stanął jak słup z przestrachu i nie mógł nic mówić. Żona z Ameryki zostawiła ich na czas dłuższy, sama poszła ładować rewolwer, za chwilę weszła, kazała się im pożegnać i z zimną krwią wypaliła do męża i położyła go trupem na miejscu. Wszyscy ze strachu osłupieli; powstał krzyk rozpaczliwy, lecz zaraz wytłómaczyła wszystko, jak ją oszukał i z ną się ożenił.

Zaopiekowała się tą swą koleżanką i jej dziećmi, sprawiła mu wspaniały pogrzeb, na ktorym obie żony były z dziećmi.

Potem oddała jego majątek na 2.500 kor. i wyprawiła ich do Galicyi.

Obie żony często pisały do siebie, stały się przyjaciółkami i obie po żalu i uspokojeniu wyszły powtórnie za mąż; ta w Galicyi w swej wiosce wykupiła swoje gospodarstwo i dobrze się jej z mężem powodzi; a tamta żyje w Ameryce.

Okólnik dla starostw i urzędów podatkowych.

Przy sposobności lustracyi gospodarstwa gminnego przeprowadzonej z ramienia Wydziału kraj. w jednej z gmin okazało się, że organa rządowe za pewne czynności pobierają od gmin wynagrodzenia, mimo, że nie są do tego uprawnione. I tak stwierdzono, że pewne starostwo liczy gminom koszta komisyjne, z powodu sprawdzania stanu stosunków majątkowych osób, obowiązanych do płacenia taksy wojskowej, zaś funkcyonaryusze urzędu podatkowego pobierali od gmin wynagrodzenia za napisanie kwitów na pobór podatków gminnych.

Wydział krajowy zwrócił się więc do prezydyum namiestnictwa i prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu, z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, ażeby podobne wypadki w przyszłości się nie powtórzyły.

Na skutek tego namiestnik i wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, wydali stosowne zarządzenia, uchylające dotychczasową praktykę.

W okólniku, wydanym z tego powodu do starostów przez namiestnika, podniesiono, że dochodzenia w sprawie płacenia taryfy wojskowej, mają polityczne władze przeprowadzać w porozumieniu z naczelnikami gmin. Okólnikiem namiestnictwa z dnia 21 grudnia 1880 pozostawiono ocenianiu starostów, czy dochodzenia powyższe mają być przeprowadzone w urzędzie, lub czy dla dokładności zleconem jest przeprowadzać je na miejscu. Postanowiono jednak wyraźnie, że koszta takich dochodzeń lokalnych należy pokrywać z ryczałtu urzędowego starostwa, żądanie przeto zwrotu tych kosztów od gmin nie ma prawnej podstawy. Namiestnik wezwał więc starostów, aby na przyszłość przestrzegali jak najściślej wyżej powołanych postanowień ustawy i okólnika, niemniej wskazówek, zawartych w okólniku namiestnictwa z dn. 4 czerwca 1885 r., którym polecono, by nie tylko z największą bacznością wystrzegać się obarczenia gmin czynnościami, których spełnianie w poruczonym zakresie działania nie znajduje uzasadnienia w ustawie, lecz nadto, by przy przekazaniu gminom czynności do poruczonego zakresu działania należących, postępować w sposób pociągający za sobą jak najmniej straty czasu dla stron i unikać niekoniecznych wydatków dla gmin.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbowej wydało nadto do wszystkich urzędów podatkowych okólnik, w którym podniesiono, iż przy sposobności przeprowadzania lustracyi gospodarki jednej z gmin przez komisarza Wydziału kraj. spostrzeżono, że funkcyonaryusze urzędu podatkowego przy każdorazowym poborze podatków gminnych za napisanie kwitu, mimo, że naczelnik gminy często przychodzi z gotowym kwitem, ściągają od zwierzchności gminnej pewną kwotę tytułem wynagrodzenia za napisanie kwitu.

Z uwagi, że tego rodzaju nieuzasadniony w ustawie przymus pisania kwitów przez funkcyonaryuszy urzędu podatkowego i konieczność ich opłacenia, pociąga za sobą niepotrzebny wydatek z funduszów gminnych, a nadto uwłacza w wysokim stopniu dotyczącym funkcyonaryuszom, prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu poleciło urzędom podatkowym, aby, jeżeli i jeszcze gdziekolwiek-indziej takie nieprawidłowości zachodzą, usunęły je bezzwłocznie i bezwarunkowo. Gdyby jeszcze kiedykolwiek takie nadużycie się okazało, byłoby prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zmuszone bezwzględnie pociągnąć winnych funkcyonaryuszy do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej.

Fałszywy wstyd.

„O dla Boga! proszę Pani. Pani A. dzisiaj sama kupowała towary w Bazarze i sama je niosła do domu". Co to gwałtu się narobiło w Tarnobrzegu, wszystkie bajczarki i modnisie cały tydzień omawiały ten wypadek, dodając: „a to niewstydnica, a to skąpica". Doprawdy! wstyd i żal zbiera, że się ludzie pracy wstydzą a jeszcze drugich za to wyszydzają. Dlatego też na ulicy niejedna się kryje, niejedna udaje że nic nie pracuje, bo to wstyd wielki, ludzie się śmiać będą, gdyby zobaczyli pracującą, lub pilnującą swoich interesów i pieniędzy. Ale zadłużyć się po to, aby nad możność się wystroić, to nie wstyd. Wszystko można

w domu zrobić! męża nabić, dzieci źle wychować, byle na ulicę wyjść w rękawiczkach, z parasolką lub w kapeluszu; to pokryje się nawet i wiarołomstwo małżeńskie taką dekoracyą; ta, co z mężem nie chce mieszkać, nie wstydzi się iść ulicą, gdy się tylko w rękawiczki ubierze. Smutne to zalety, które przechodzą także na włościanki okoliczne; tak samo zaczynają się wstydzić pracy, gdy kto ich widzi. Są wypadki już tak smutne, że jak wiejska dziewczyna niesie z pola chwast lub ziemniaki, to się kryje aby jej nie spotkać.

Oj! żeby tak wad unikały i ich się wstydziły jak się pracy wstydzą, byłoby więcej szczęścia i spokoju w rodzinach.

Kawaler.

Z Koła włościańskiego tarnobrzeskiej Rady powiatowej.

Na ostatniem posiedzeniu Koła, omawiano zaniedbanie pastwisk i nieporządki w kasach gminnych.

Uchwalono: I. żądać uznania za drogi I. kl.: drogę z Zaleszan do Grębowa, most na łęgu w Jamnicy, drogę I. kl. od Woli Rzeczyckiej do Kępy Rzeczyckiej, do Brandwiey i Jastkowic.

II. Określenie wartości prestacyi ciągłych do wykupna na 2 Kor. za dzień.

III. Ustanowić cztery stypendya dla szkół przemysłowych: garncarstwa, ślusarstwa, tkactwa i przemysłu drzewnego — a to na pamiątkę 50-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny.

IV. Zwołać wiec rolniczy na 17 listopada.

V. Wierzby przy drogach powiatowych obcinać na koszt powiatu a gałęzie sprzedawać na fundusz drogowy.

VI. Starych łożysk za wałami nie zabierać gminom.

VII. Znieść rewiry rybackie.

Wielka wystawa powiatowa.

W roku przyszłym odbędzie się wystawa powiatowa w Tarnobrzegu; oprócz produktów rolniczych, będzie premiowanie bydła, koni i drobiu; nagrody pieniężne będą rozdane w kwocie kilku tysięcy koron, oraz medale, dukaty, dyplomy i listy pochwalne. Najważniejsze to, że w dniu otwarcia wystawy nastąpić ma uroczyste poświęcenie pomnika Bartosza Głowackiego, na które zjedzie się bardzo wielu ludzi z całej Polski. Zawczasu zawiadamiamy naszych Szanownych Panów Czytelników, aby zaczęli się przygotowywać na wystawę, to jest aby się starali o piękne zboża, jarzyny, warzywa, owoce, drzewka owocowe, wyroby rzemieślnicze, tkackie, koszykarskie i różne inne, jak hafty, koronki. Kółka rolnicze, szkoły, towarzystwa, kasy i spółki powinny zbiorowo się przygotować.

Sprawy krajowe.

Bezrobocie na Rusi. Dla uspokojenia bezrobocia wydał arcybiskup lwowski ks. Bilczewski kurendę wzywającą ludność do spokojnej rozwagi; kurenda wyjaśnia, że wolno robotnikom zmawiać się i od roboty się usuwać, większych zarobków żądać, lecz nie wolno gwałtów się dopuszczać, że nie należy słuchać różnych ludzi złej woli buntujących jednych na drugich, że jest nikczemną rzeczą zatrzymywać robotnikom zarobek. Wydał także kurendę arcybiskup ruski ks. Szeptycki, lecz tylko z tą uwagą, żeby gwałtów nie popełniać; lecz ks. arcybiskup ani słowem nie wspomniał o buntowaniu włościan ruskich przez moskalofilów, o udziale duchowieństwa ruskiego w tych buntach. Bezrobocie się już uspokoiło, bo i żniwa minęły. Jednak głoszą strejkujący, że co kwartał rozruchy ponawiać się będą. Agitowali między ludem ruskim studenci przedstawiając się za posłów i głosili, że cesarz wydał ustawę, aby nie robić na dworskich gruntach. Wójt także to głosił, a gdy za radą światlejszych, wyrobnicy żądali okazania tej ustawy, nie wiedział wójt co powiedzieć. Lud wierzył tym „posłom“ dopóki ich żandarmi nie przepłoszyli. Takie to niedowarzone głowy dopomagały próżniaczym socyalistom z taką samą pustą głową a nikczemnym charakterem.

W bardzo wielu okolicach lud stracił zarobek na stałe, bo dwory zaprowadziły maszyny do żęcia to jest żniwiarki i sprowadziły i będą sprowadzać robotników mazurskich, którzy są ludźmi światlejszymi i pracowitszymi a nie dadzą się bałamucić socyalistom.

Rusinów zaś przestraszali, że jeżeli nie wstrzymają się od roboty, to całe wsie zostaną spalone. Obecnie idzie już lud sam do roboty. Tam gdzie dano wyższy zarobek, zrobiono to tylko chwilowo.

Zarobki wyższe zyskuje się co roku powoli, i to zostaje, ale nie nagle. Po największej części godzono się na 10 snop, a rzadko gdzie na 9 snop, jako zapłatę za robotę w żniwa.

Kolej Lwów-Sambor. Budowę kolei państwowej ze Lwowa do Sambora powierzyło ministerstwo spółce niemieckiej, przeciw czemu Wydział krajowy wniósł protest. Tak samo wniosła protest Rada miejska lwowska.

Wiec narodowy. We wrześniu odbędzie się we Lwowie wielki wiec narodowy, który ma obmyślać jednakową działalność polityczną i ekonomiczną dla obrony narodowego interesu polskiego. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

Z ziem polskich.

Z zaboru pruskiego.

W Westfalii, gdzie stale przebywa bardzo wielu Polaków, założono spółkę w celu wydawania pisma polskiego. Pismo to zacznie wychodzić od dnia 1 października b. r. p. n. *Gazeta ludowa* i będzie poświęcona sprawom politycznym, społecznym, narodowym i zarobkowym wychodźców polskich w Westfalii i prowincyi nadreńskiej.

Reichsanzeiger z 9 sierpnia b. r. ogłosił wynik spisu ludności w Niemczech, jakiego dokonano przed 2 laty.

Ogólna liczba ludności w Niemczech na dniu 1 grudnia 1900 r. wynosiła 56 milionów 367 tysięcy 178 głów i to 26 milionów 510 tysięcy 642 mężczyzn i 26 milionów 372 tysiące 489 kobiet.

Inny język ojczysty, jak niemiecki, podało ogółem 4 miliony 231 tysięcy 120 osób i to polski 3 miliony 86 tysięcy 489 osób, mazurski (!) 142 tysiące, kaszubski przeszło 213 tysięcy, wendyjski czyli serbski 93 tysiące. Przeszło 37 tysięcy osób płci męskiej i 115 tysięcy płci żeńskiej podało dwa języki jako ojczyste, specyalnie zaś blisko 170 tysięcy osób podało język polski i niemiecki jako języki ojczyste.

Wiadomo, że język mazurski i kaszubski, które w odnośnym formularzu podane były jako języki obce, są tylko odmia-

nami języka polskiego, t. zw. narzeczami, przeto wszystkie te osoby, które te języki jako ojczyste podały, zaliczone być muszą do Polaków. Niemniej Polakami są wszyscy ci, którzy prócz polskiego także język niemiecki jako ojczysty podali.

Jeżeli wszystkie te liczby zliczymy, to pokazuje się, że Polaków jest w Niemczech razem 3 miliony 498 tysięcy 385 czyli prawie pół czwarta miliona.

Tak się przedstawia liczba Polaków według urzędowego spisu. Bez wątpienia jednak jest Polaków w Niemczech daleko więcej. Uwzględnić trzeba, że z pewnością mało było takich Polaków, którzy zajmując stanowiska urzędników lub jakkolwiekbądź zależni będąc od władz, przyznali się do narodowości polskiej. A iluż to nieuświadomionych Polaków podało się za Niemców, a ilu zapisano bez wszystkiego jako Niemców?!

Śmiało więc liczbę Polaków w Niemczech podać możemy na cztery miliony.

ZE ŚWIATA.

Zjazd w Rapperswylu (Szwajcarya). Jak wiadomo, w Rapperswylu znajduje się muzeum narodowe polskie, w którem się mieści dużo cennych pamiątek naszej przeszłości. Stosownie do zwykłego zwyczaju i w r. b. odbył się w pierwszych dniach sierpnia zjazd rady muzealnej, na której omawiano wszelkie sprawy, tyczące się rozwoju i stanu tej instytucyi.

W r. b. nadesłano do muzeum kilka cennych darów.

Austrya. Ogłoszono ustawę o zniesieniu myt na drogach państwowych od dnia 1 stycznia przyszłego roku.

Rząd austryacki zajęty jest ugodą z Węgrami o przyczynianie się do wspólnych wydatków na państwo; tudzież porozumieniem się z Czechami co do języka czeskiego w urzędach czeskich.

Anglia. Koronacya króla Edwarda odbyła się z bardzo skromną paradą. Irlandya nie wzięła udziału w uroczystościach.

Niemcy. Car rosyjski odwiedził cesarza niemieckiego w Rewlu.

Francya. Rząd francuzki znosi zakony męskie i żeńskie, i szkoły, przez te zakony utrzymywane. Ludność staje po stronie zakonów, co prowadzi do licznych zaburzeń i wojny domowej. Oczywiście socyaliści popierają rząd.

Monopol wódczany a Moskale.

Byli ludzie, co się zachwycali monopolem wódczanym w Rosyi, jednakże teraz pokazuje się, że lud więcej pije a Moskale zabierają miliony i żyją dobrze z monopolu. Niedawno zaszedł taki wypadek.

Monopol podzielony jest na okręgi, do których należy po kilkadziesiąt wsi i miast. Nad każdym okręgiem jest komisarzem Moskal, który wszystkie wsie objeżdża, co trzy miesiące zbiera pieniądze z monopolów i oddaje do kasy rządowej.

Komisarz taki z Opatowa objechał wszystkie monopole swojego okręgu, zebrał 12-tysięcy rubli, przyjechał do Sandomierza, zebrał z trzech monopolów 4-tysiące rubli, wszystko zamknął do kuferka i poszedł do hotelu. O 1-szej godzinie po północy narobił gwałtu, że go okradziono; stróż się obudził, zawiadomił policyę, która przybywszy do mieszkania, znalazła u komisarza kuferek rozcięty, pieniędzy w nim nie było. Znalazła też flaszeczkę z kroplami usypiającemi; komisarz z przestrachu nie mógł słowa powiedzieć. Rano odbyła się rewizya u właścicielki hotelu; rozebrali ją do koszuli, przeszukali cały hotel i zabrali ją do aresztu, a p. komisarza do sądu do protokółu. Po trzech dniach szukania pieniędzy zawiadomili żonę komisarza, że mąż nie wróci do domu, bo pieniądze mu zginęły; żona się przelękła i powiedziała, że pieniądze są w domu... Gdy komisya sądowa się udała do jej mieszkania, znalazła na strychu w kominie wmurowane 12-tysięcy rubli, które były zebrane z monopolu.

Tak więc cała sprawa wyszła na jaw. Właścicielkę hotelu uwolniono. Komisarz poszedł do aresztu i przyznał się, że pieniądze sam zabrał a kuferek rozbił i krople kupił.

KRONIKA.

Pomnik Stanisława Jachowicza. Przed rokiem zawiązał się w Tarnobrzegu komitet dla wystawienia pomnika dla Stanisława Jachowicza, poety, urodzonego w Tarnobrzegu. Dotąd jednak niewiadomo nikomu, bo nawet podobno komitetowi, co też komitet robi; czyli wniósł podanie o pozwolenie na zbieranie składek, czyli to pozwolenie nadeszło; co oprócz tego komitet obmyślił, i ile razy od roku obradował; nie wiadomo także publiczności, gdzie komitet ma swoje biuro lub też do kogo w sprawach tego pomnika zwracać się należy.

Ratusz z Rozwadowie. W artykule pod tytułem „Ze wsi“ w Nrze z 15 czerwca b. r. został z całą niestety prawdą i dokładnością opisany ratusz, czyli rzeczywiście fabryka chorobotwórczych bakteryj w Rozwadowie, który ze wszech miar jest osobliwością i zasługuje zupełnie na wspomnienie.

Jest to budynek okazały, piątrowy, nie posiadający jednakże wcale wschodów a tem bardziej najpotrzebniejszych ubikacyj w pomieszkaniach ludzkich... A przecież parter tego budynku jest zamieszkany przez ludzi i mieści w sobie aż cztery szynki.

Miasto Rozwadów nie posiada wprawdzie dotychczas przywileju i osobnego prawa na hodowlę przeróżnych bakteryj i fabrykacyę powietrza zatruwającego cały rynek, lecz Szanowny Autor artykułu zapomniał wspomnieć, że ratusz w Rozwadowie jest własnością Jaśnie Oświeconego Księcia Hieronima Lubomirskiego. Zagadka więc rozwiązana, komentarze zbyteczne. *J. W.*

Wrzawy. W niedzielę dnia 10 sierpnia, urządziła tu młodzież miejscowa szkół średnich, bawiąca na wakacyach, przedstawienie teatralne — grano sztukę Anczyca „Chłopi arystokraci“. Przedstawienie wypadło dobrze, sala przepełniona była publicznością z ludu i inteligencyi. Przed przedstawieniem p. Adam Jelonek, nauczyciel z Nadbrzezia, opowiedział ładnie wierszem dzieje Sandomierza.

Jestto objaw chwalebny, że młodzież szkolna, bawiąc na wakacyach, urządza przedstawienia teatralne — one bowiem dzielnie szerzą oświatę, kształcą. Tylko wszędzie po gminach uczuwać się daje dotkliwie brak lokalów obszernych, w których przedstawienia te mogłyby się odbywać. Należy starać się ażeby w każdej gminie był dom ludowy, w którymby

znalazły pomieszczenie wszelkie towarzystwa ludowe, jak teatry, czytelnie i t. d. Fundusze na to można stworzyć, gromadząc je przy rozmaitych sposobnościach.

Pożary. W Sokolnikach powstał ogromny pożar dnia 8 b. m. i zniszczył 50 gospodarstw, ogień podłożyły dzieci.

Spalony budynek urzędu cłowego w Chwałowicach zostanie odbudowany i tutaj urząd cłowy pozostanie. Ruch handlowy na tej komorze jest mniejszy niż w Łążku, dlatego należałoby budować drogę szutrowaną z Radomyśla do Łążka.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza z początkiem jesieni b. r. dwumiesięczny kurs mleczarski przy mleczarni parowej w Szczurowej, poczta i telegraf w miejscu, stacya kolejowa Słotwina.

Kurs ten ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie kierowników dla mleczarń wiejskich. Uczestnikom kursu zapewnia się mieszkanie, całe utrzymanie w czasie trwania kursu i zwrot kosztów podróży koleją.

Podania o przyjęcie na kurs zaopatrzone: *a)* metryką urodzin, *b)* świadectwem ukończonej szkoły ludowej, *c)* świadectwem moralności potwierdzonem przez urząd parafialny, *d)* krótkim życiorysem (curriculum vitae), wnosić należy do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, ul. Basztowa L. 6 — najdalej do dnia 1 września 1902 roku.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych i ci, którzy w zawodzie mleczarskim są zajęci i swoje wiadomości fachowe uzupełnić zamierzają.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

W pierwszych dniach sierpnia objeżdżała Komisya międzynarodowa po Wiśle, od Krakowa do Zawichostu dla zbadania postępu robót regulacyjnych. Zobaczyła to co zawsze, że na brzegu galicyjskim roboty postępują, a rząd rosyjski nic nie robi. Zbyteczne są te Komisye i szkoda na nie wydatków.

Budowę kolei Przeworsk-Bachórz otrzymali przedsiębiorcy Szymberski i Breiter.

Gazeta papieska *Osservatore Romano* podaje, że ks.-biskup Zwierowicz wydalony przez rząd rosyjski z Wilna, ma zostać biskupem w Sandomierzu.

Statystyka wyborów do Rady Państwa z roku 1900. W Austryi bez Galicyi wypada jeden poseł na 54.000 mieszkańców; w Galicyi na 93.000 mieszkańców. Jeden poseł wypada w kuryi wielkiej posiadłości na 110 uprawnionych; w kuryi miast na 3.454; w kuryi wiejskiej na 20.632; w kuryi piątej na 86.835 uprawnionych do głosowania i wyboru. Partya konserwatywna rozporządza jedną czwartą częścią głosów, a zdobywa dwie trzecie części wskutek niesprawiedliwego systemu wyborczego.

Procesy karne. W każdym sądzie powiatowym prowadzi się co tydzień wiele rozpraw karnych o obrazę czci; winny zostaje zasądzony zwykle na areszt, czasem na grzywnę pieniężną, którą Sąd ściąga i oddaje na ubogich tej gminy, w której zasądzony mieszka. Byłoby nieraz lepiej, żeby winny nie czekał na wyrok sędziego, lecz ofiarował się dobrowolnie złożyć odrazu w Sądzie jakąś kwotę na cel dobroczynny; czy to na ubogich, czy na Towarzystwa oświaty ludowej, czy na pomnik, a skarżący winien się na to zgodzić.

Polska Spółka przemysłowa w Ameryce. Piszą nam: W Passaic N. J. (Ameryka) zorganizowali mieszkający tam Polacy przedsiębiorstwo przemysłowe, którego celem jest pośredniczenie w wysyłaniu wyrobów przemysłu amerykańskiego — przeważnie narzędzi i maszyn rolniczych — do Europy. Przedsiębiorstwa podobne znajdują się prawie wyłącznie w rękach niemieckich — nie wątpimy więc, że nowo powstałe przedsiębiorstwo polskie znajdzie poparcie u przemysłowców i handlarzy krajowych. Adres: „Polska spółka przemysłowa“ w Passaic N. J. 188 I. str. (Ameryka).

Towarzystwo handlarzy lnu powstało obecnie w Czechach w „Wekelsdorf'ie“. Towarzystwo ma na celu usunięcie drobnych pośredników, skupujących od włościan len po wsiach z wielką szkodą dla producentów. Towarzystwo skupuje len albo wprost od producentów, przy bezpośredniem porozumieniu się, albo za pomocą swych pośredników. Każdy pośrednik przy kupnie obowiązany jest wylegitymować się kartą Towarzystwa.

Towarzystwo owe ma obejmować Czechy, Morawy i Śląsk. Zdałoby się i u nas podobne towarzystwo; trzeba tylko widzieć, jakie oszustwa prowadzą przekupnie przy zakupnie lnu od włościan, na naszych targach i jarmarkach.

Rozwój spółek mleczarskich za granicą. Że racyonalnie prowadzone gospodarstwo mleczarskie nie tylko opłaca się, ale także przynosi znaczne zyski, dowodzi rozwój spółek mleczarskich za granicą. Oto w Danii np. na 1500 mleczarń, jest spółkowych 1.100, w Niemczech Towarzystw mleczarskich w 1900 roku było 1917, z tych 794 należało do zjednoczenia niemieckich towarzystw rolniczych: miały one w roku 1898 członków 63.846, którzy dostawili 992 milionów litrów mleka, kapitału obrotowego było 35·4 miliona marek, a czystego zysku 1,415.000 marek. W roku 1898 w Holandyi było 485 spółek, liczących 25.376 członków. Spółka mleczarska zmniejsza koszta produkcyi i daje możność udziału w zyskach bezpośrednich szerokim gronom uczestników. Pożądanem by było, żeby nasi ziemianie pomyśleli o stworzeniu u nas tej gałęzi przemysłu rolniczego, która w wysokim stopniu przyczyniłaby się do podniesienia dobrobytu krajowego.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Na listę p. Adama Zielińskiego z Majdanu Zbydniowskiego złożono 3 kor. 50 gr.

Na listę p. Adama Motyki z Sokolnik złożyli: Adam Motyka 1 kor., Władysław Czerepak 1 kor., Berek Klejman 20 gr., Dominik Tworek 20 gr., Ignacy Rękas 20 gr., Władysław Sierzęga 1 kor., Władysław Chara 20 gr., Franciszek Kulig 20 gr., Jacek Kulig 20 gr., Wincenty Tworek 20 gr., Ignacy Jastrzębski 40 gr., Franciszek Bokunbach 60 gr., Jan Chara 20 gr., Feliks Bokunbach 40 gr., Karol Tworek 27 gr., Feliks Rękas 1 kor., Franciszek Jastrzębski 1 kor. Razem 8 kor. 77 gr.

Na listę p. Mieczysława Jarosza, gimnazyalisty w Rozwadowie, złożyli: Jarosz Mieczysław 30 gr., Król Stanisław 10 gr., Spenadl Bolesław 22 gr., Krasicki Kazimierz 10 gr., Fiał Stanisław 10 gr., Musiał Józef 10 gr., Gąsior Feliks 10 gr., Początek Walery 10 gr., Cienciała Eryk 10 gr., Kasparik Tadeusz 10 gr., Baszczowski Stanisław 10 gr., Jarosz Stanisław 14 gr., Münz Leon 10 gr., Izaak Jakób 10 gr., Rozenberg Józef 10 gr., Robaczowski Władysław 10 gr., Michalski 10 gr., But Jan 10 gr., Łukasiewicz Teofil 10 gr., Janner Władysław 10 gr., Kowal Jan 5 gr., Iskra Andrzej 10 gr., Tutakowa Władysława 30 gr., Zatywka Eustachy 5 gr., Sekura August 10 gr., Kocół Franciszek 10 gr., Vetter Władysław 10 gr., Kalafarski Franciszek 10 gr., Podgórnik Adam 20 gr., Dolański Seweryn 1 kor., Trochanowski Stanisław 30 gr., Maniecki Romuald 10 gr., Julia Ja-

rosz 40 gr., Władysław Jarosz 10 gr., H. i Z. Jarosz 10 gr., Franciszek Czarnota 40 gr. Razem 5 kor. 86 gr.

Suma poprzednich składek 1499 Kor. 16 gr.
„ ostatnich „ 18 „ 13 „
Razem . . . 1517 Kor. 29 gr

EDYKT LICYTACYJNY.

Dnia 27 sierpnia 1902 r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w tutejszym Sądzie, biuro Nr. 4, licytacya połowy realności lwh. 358 gm. Baranów, oszacowanej na 400 kor.

Najniższa cena wynosi 200 Kor.
Warunki licytacyjne i akta do przejrzenia w kancelaryi sądowej Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.
Tarnobrzeg, dnia 10 lipca 1902.

Czas odjazdu pociągów ze stacyi Tarnobrzeg.

W kierunku do

Dębicy:	Rozwadowa:	Nadbrzezia:
Rano . . . . 7 godz.	Rano . . . 6·50 godz.	Rano . . . 7·10 godz.
Po południu 4·50 „	Po połud. 1·34 „	Po połud. 1·50 „
	—	Po połud. 5 „

Odpowiedz. redaktor i wydawca **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, dod zarz. A. Szyjewskiego.